

## Eustachy Czekalski – *Kwaterna Bożych Pomyleńców*

„Orka. Tygodnik Społeczno-Literacki”

nr 1 z 3 stycznia 1960 r.

Niby opowieść o Powstaniu Warszawskim z okolic Żurawiej, Wspólnej, Kruczej, a tytuł „Kwaterna Bożych Pomyleńców”. Literatura to czy gaworzenie kilku starszych panów zaskoczonych wydarzeniami? Autor, Władysław Zambrzycki. Jego „Pamiętnik Filipka” przyjemnie sugerował czytelnikowi obyczaje warszawskie sprzed stu pięćdziesięciu lat. „Nasza Pani Radosna” otrzymała nawet w roku 1958 nagrodę Stolicy [Nagrodą m.st. Warszawy wyróżniono w 1957 r. „Pamiętnik Filipka” – przyp. red.]. Było to zresztą wznowienie. „Kwaterna Bożych Pomyleńców”, czternaście rozdziałów wspomnień, nie jest książką dla mas, natomiast intelektualiści, smakosze literaccy znajdą w niej wiele materiałów do różnych dygresji, podziwian i wydziwian, do rozmyślań na tematy bardzo rozległe naukowo, religijne, obyczajowe. Zastanawiające, Warszawa płonąła, płała się we krwi, a starsi panowie gaworzyli sobie o tym, jak i z czego gotuje się marsylski specjał – zupkę „bouillabaisse” lub o kangurach jako protoplastach ludzi.

Dyskwalifikacja małp nie jest dowolnością w stosunku do materialistycznych teorii przyrodniczych. Oh, nie! „Pomyleńcy” są tak uzbrojeni we wszelkie rodzaje wiedzy, że miażdżą każdego domniemanego czy rzeczywistego oponenta. Jest ich czterech: Afrykander, urodzony 1891 roku w Łomży, lekarz, studia w Paryżu; Quadratus, urodzony 1889 roku w Radomiu, dziennikarz; Tatar, urodzony 1888 na Podlasiu, absolwent Politechniki w Liège; Wincenty, urodzony 1883 w Płocku, studia i doktorat *ès lettres*.

Mieszkanie Wincentego (Feliksa Vicenti) na ulicy Żurawiej podczas Powstania skupiło nie tylko tych czterech szachistów, brydżystów, smakoszy i miłośników rzadkich druków i książek. Autor we wstępie mówi: „Ci stateczni panowie spędzają sierpień i wrzesień 1944 roku w pokoju przy wypożyczalni książek”. Nie jest to zupełnie ściśle. Noszą wodę, pomagają w szpitalach powstańczych, służą jak mogą swoim bliźnim, czytają gazetki, biuletyny i gawędzą, gawędzą nawet w piwnicach, dokąd musieli się schronić po rozwaleniu ich domostwa. Nie brali udziału w walkach, ale zawsze chcą i niosą wszelką pomoc, przerąbują przejścia, budują barykady, przenoszą rannych. Afrykander, jako lekarz, choć nie jest chirurgiem, z konieczności staje przy zaimprovizowanym stole operacyjnym i o dziwo udają mu się te zabiegi. Niestety on jeden z tej czwórki nie wyszedł z Warszawy. Dosięła go kula. Pochowano go tak jak wszystkich, ale w trumnie zbitej ze starych desek.

„Kwaterna Bożych Pomyleńców” interesuje jednak nie tymi wydarzeniami. Mamy obfitą, źródłową literaturę Powstania Warszawskiego. Z akcji na Starówce, Powiślu, Żoliborzu, Czerniakowie, Mokotowie, na Woli. Władysław Zambrzycki nic nie dodaje do tych informacji. Niech to nie będzie zarzutem. Książka jego pióra jest specjałem i powinna trafić do inteligentnego czytelnika właśnie z taką etykietą. Jest ciekawe, że gaworzenie czterech szachistów i brydżystów z ulicy Żurawiej prawie nie dotyka tematów seksualnych. Starsi panowie gadają

o biblijnym początku świata, o brodatym bóstwie i zastanawiają się, dlaczego Adam został ulepiony właśnie z gliny. Przecież dałoby się to zrobić z czarnoziemu. Dlaczego Ewa w ikonografii, na obrazach, zawsze namalowana jest z pępkiem. Powstała z żebra Adamowego! Prorocy, kulistość ziemi i fatamorgana. „Chaldej” i dowody istnienia duchów. Skąd wylatuje dusza? Konklawe i totalizator. Cierpliwy osiołek biologów, wybryki matematyczne i kwadratura koła. Autor na każdej prawie stronie swoich relacji z Powstania daje fascynujące, erudycyjne dygresje. Dlatego właśnie jest jego „Kwatera Bożych Pomyśleńców” specjalnym, unikatem, rodzynkiem wydawniczym.